

AGNIESZKA TRĄBKA

Uniwersytet Jagielloński
Kraków

BIOGRAFICZNE KONSEKWENCJE MIĘDZYNARODOWEJ
MOBILNOŚCI W DZIECIŃSTWIE: PRZYPADEK
*THIRD CULTURE KIDS*¹

1. WSTĘP

Szacuje się, że obecnie około 190 mln ludzi mieszka poza krajem swojego urodzenia (dane OECD z 2009 roku). W globalizującym się świecie coraz częściej zdarza się, że przez dłuższy bądź krótszy czas ludzie podejmują pracę poza granicami swojego kraju. W Polsce 12% dorosłych Polaków deklaroowało, że ma doświadczenie pracy za granicą (Pankowski 2009). W 1990 roku prawie milion amerykańskich urzędników państwowych pracowało za granicą, a ponad 3 miliony Amerykanów mieszkało poza granicami kraju. W roku 2007 ta liczba wynosiła już 4 miliony. W tym samym okresie ponad milion Australijczyków i Japończyków zamieszkiwało przez dłuższy czas poza granicami kraju (za: Pollock, van Reken 2009: 4). Coraz częściej także w podróżach służbowych towarzyszą takim osobom rodziny. Jakkolwiek samo zjawisko nie jest nowe, gdyż od wieków istnieli ludzie wyjeżdżający do pracy za granicą: czy to misjonarze, czy urzędnicy administracji kolonialnej, czy dyplomaci, czy wojskowi, to wydaje się, że dziś przybrało ono niespotykane wcześniej rozmiary. Procesy związane z przemieszczaniem się ludzi zainspirowały powstanie nowych gałęzi nauk społecznych, takich jak *mobility studies*, *migration studies* czy *refugee studies*.

W niniejszym artykule zajmuję się jednym, pod wieloma względami specyficznym typem mobilności – mobilnością dzieci, które towarzyszą rodzicom

¹ Zdecydowałam się na użycie nazwy *Third Culture Kids* (TCK) w języku angielskim, gdyż polskie tłumaczenie tego terminu wydaje mi się niefortunne. Istnieje także drugi termin – globalni nomadzi (*global nomads*) – i będę go używać jako synonimu, ale jest on mniej popularny.

w zagranicznych wyjazdach związanych z ich pracą zawodową. W Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej coraz więcej badań dotyczy problemów expatriantów², przy czym można wyodrębnić dwa zasadnicze nurty owych badań. Z jednej strony istnieją badania z zakresu zarządzania, koncentrujące się na problemach w pracy expatriantów: innych stylach komunikacji, innej kulturze organizacyjnej itp., z drugiej – socjologiczne, antropologiczne i psychologiczne badania poświęcone bardziej ogólnym problemom w sytuacji mieszkania i pracy za granicą, a także powrotu do kraju. W ten ostatni nurt wpisują się badania poświęcone adaptacji kulturowej, szokowi kulturowemu, zarządzaniu mobilną biografią czy badania w paradygmacie transnarodowości dotyczące podtrzymywania więzi z krajem pochodzenia. Coraz częściej przedmiotem uwagi badaczy są także rodziny owych pracowników. W tym duchu tematem niniejszego artykułu są dzieci wychowane w kraju innym niż kraj ich rodziców, zwane globalnymi nomadami lub *Third Culture Kids*. Na wstępie przybliżam kontekst wyłonienia się tego terminu w Stanach Zjednoczonych oraz krótko charakteryzuję tę grupę osób, by w zasadniczej części artykułu przejść do omówienia wyników badań własnych. Przedstawiam w niej najważniejsze konsekwencje biograficzne mobilnego dzieciństwa w kilku sferach: zawodowej, społecznej oraz psychologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki konstruowania tożsamości.

Za podjęciem tego tematu przemawia nie tylko to, iż coraz liczniejsza społeczność globalnych nomadów jest stosunkowo słabo zbadana i znana w Polsce, ale także fakt, iż pewne problemy, takie jak powrotny szok kulturowy, konstruowanie tożsamości w warunkach kontaktu z wieloma kulturami czy wpływ edukacji w międzynarodowych szkołach na późniejsze wybory zawodowe, mają bardziej ogólny charakter, a więc mogą być odniesione także do dzieci migrantów lub uchodźców. Dotychczas problematyką globalnych nomadów zajmowali się głównie sami globalni nomadzi, w związku z tym wiele publikacji ma bardzo osobisty, emocjonalny charakter, a oparte jest głównie na przeżyciach własnych i przeżyciach znajomych lub rodziny. Pod koniec ubiegłego stulecia zostało przeprowadzonych kilka badań ilościowych dotyczących sfery studiów i życia zawodowego dorosłych *Third Culture Kids* (Useem, Cottrell 1996; Ender 1996; Cottrell 2002), ale wciąż brakuje pogłębionych, naukowych analiz.

² W języku angielskim słowo *expats* czy bardziej formalne *expatriates* jest używane w odniesieniu do osób czasowo lub stale mieszkających za granicą. Tak też będę rozumieć polskie słowo 'expatriant'.

2. TERMIN *THIRD CULTURE KIDS* I PIERWSZE BADANIA

Termin i koncepcja *Third Culture Kids* zostały stworzone w latach pięćdziesiątych przez parę amerykańskich socjologów Ruth Hill i Johna Useema (Useem, Downie 1976, Useem, Cottrell 1996). W latach pięćdziesiątych XX wieku Useemowie dwukrotnie wyjeżdżali na badania terenowe do Indii, po raz pierwszy, by badać osoby wykształcone na Zachodzie, które powróciły do Indii, po raz drugi zaś – Amerykańskich obywateli mieszkających w Indiach. W tej drugiej podróży towarzyszyła im trójka dzieci. Obserwując funkcjonowanie własnych dzieci oraz dzieci innych obcokrajowców w środowisku ekspatriantów, na styku amerykańskiej kultury rodziców i hinduskiej kultury, która ich otaczała, Useemowie ukuli termin „trzeciej kultury” i „Third Culture Kids”. Ruth Hill-Useem określiła je jako „dzieci, które towarzyszą swoim rodzicom w innym społeczeństwie” (za: Pollock, van Reken 2009: 15). Choć autorka nie wspomina o tym, że przeprowadzka następuje w związku z pracą zawodową rodziców, to, charakteryzując tę grupę, wskazuje na cztery główne kategorie: dzieci wojskowych (*military brats*), dzieci misjonarzy, dzieci dyplomatów oraz dzieci pracowników międzynarodowych firm. Useem podkreślała specyfikę wychowania dzieci w rodzinach, w których praca jednego z rodziców wiązała się z pewnego rodzaju misją i reprezentacyjnym charakterem, jak również z tym, że organizacja owa wywierała duży wpływ na życie całej rodziny. Presja godnego reprezentowania ojczyzny za granicą i wyznawania wartości organizacji wysyłającej: kościoła, armii czy państwa ciążyła także na rodzinie dyplomaty czy misjonarza, a nie wyłącznie na nim samym (Cottrell 2002; Pollock, van Reken 2009: 15). Z czasem, w związku ze zmniejszającym się udziałem procentowym wojskowych i misjonarzy w populacji ekspatriantów na rzecz pracowników korporacji, wysokiej klasy specjalistów zatrudnianych na kilkuletnie zagraniczne kontrakty czy naukowców, wątek wpływu organizacji wysyłającej na pobyt w kraju zamieszkania stał się mniej istotny.

W ostatnich latach David Pollock i Ruth van Reken podjęli się napisania monografii na temat *Third Culture Kids* pod tym właśnie tytułem. Definiują TCK jako „osobę, która spędziła znaczącą część swojego wieku rozwojowego (*developmental years*) w kulturze innej niż kultura kraju rodziców. TCK często jest związany ze wszystkimi tymi kulturami, ale nie przynależy w pełni do żadnej z nich. Chociaż elementy każdej z tych kultur mogą być włączane do doświadczeń życiowych TCK, to jego lub jej poczucie przynależności odnosi się do innych ludzi o podobnych doświadczeniach (*similar background*)” (Pollock, van Reken 2009: 13). Zdaniem autorów kulturę pierwszą, w której dzieci są socjalizowane, reprezentuje kultura rodziców, kulturę drugą – kultura kraju, w którym dorastają. Natomiast, jak przekonują, środowiska, w którym takie dzieci wyrastają, nie

da się sprowadzić tak naprawdę ani do jednej, ani do drugiej kultury; zdaniem autorów na styku tych dwóch (lub większej liczby) kultur, w środowisku ekspatriantów mamy do czynienia z zupełnie nową jakością: trzecią kulturą właśnie. Warto, jak sądzę, zadać w tym momencie pytanie, na czym ufundowana jest owa kultura i co przesądza o tym, że rzeczywiście można mówić w tym przypadku o odrębnej kulturze, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, jak wiele różni należących do niej ludzi: „rasa”, narodowość, religia, język³, zwyczaje itp. Co w takim razie jest wspólnego dla tej kategorii ludzi? Tym, co łączy wszystkich TCK jest po pierwsze międzynarodowa mobilność, a więc to, że znaczącą część swojego dzieciństwa lub młodości spędzili w kraju innym niż kraj ich rodziców, po drugie kontakt z mniejszą bądź większą różnorodnością kulturową od dzieciństwa. Po trzecie, najczęściej wyjazd z założenia jest tymczasowy, gdyż jedno z rodziców lub oboje rodzice mogą wrócić do kraju albo podpisać kolejny kontrakt w innym kraju. Skutkiem tego jest nie tylko towarzyszące dzieciom poczucie tymczasowości, przekonanie, że w miejscu, w którym aktualnie mieszkają, mogą nie zostać długo, ale często także niepewność, ile dokładnie tam pozostaną. Potęgowana jest ona niejednokrotnie przez fakt, że znajomi czy przyjaciele dziecka pochodzący z podobnych rodzin także zmieniają miejsce zamieszkania. Po czwarte, doświadczeniem wspólnym dla niemal wszystkich TCK jest mniej bądź bardziej dotkliwe poczucie inności zarówno psychologicznej, a więc odróżniania się od swoich rówieśników w sposobie myślenia, postrzegania świata, jak i, niejednokrotnie, fizycznej. Przede wszystkim chodzi tu o różnice rasowe i etniczne, ale także szerzej rozumiane poczucie fizycznej odrębności, że wygląda się jak „nie stąd”. Ostatnią kwestią, o której trzeba wspomnieć w kontekście cech wspólnych TCK jest ich styl życia i status społeczno-ekonomiczny. Większość z nich pochodzi z rodzin dobrze sytuowanych, rodzice mają wyższe wykształcenie i inwestują w wykształcenie swoich dzieci.

³ Rola języka w biografiach globalnych nomadów wymaga kilku komentarzy. W dotychczasowych badaniach, prowadzonych przede wszystkim wśród Amerykanów, nie była eksponowana, gdyż w zdecydowanej większości przypadków, niezależnie od miejsca zamieszkania, zarówno w domu, jak i w szkole czy w pracy, porozumiewali się w języku angielskim (choć czasami uczyli się również języka lokalnego). W tej populacji odsetek osób dwujęzycznych jest też najmniejszy, co znajduje potwierdzenie także w moich badaniach. Z kolei w badaniach dotyczących dwujęzyczności TCK nie są najczęściej wyodrębnieni jako osobna kategoria. Język (a konkretnie znajomość lub nieznanomość języka rodziców oraz języka kraju zamieszkania) jest bez wątpienia ważnym czynnikiem zapośredniczającym wybór strategii adaptacyjnej i stosunek do poszczególnych miejsc i osób. W tym artykule nie omawiam wyczerpująco jego roli, gdyż koncentruję się na konsekwencjach mobilnego dzieciństwa, a nie na czynnikach determinujących przebieg pracy biograficznej.

3. METODOLOGIA

Niniejszy artykuł napisany jest w oparciu o badania prowadzone przeze mnie w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej⁴. Są to wywiady biograficzne z dorosłymi *Third Culture Kids* prowadzone w Polsce (Kraków i Warszawa), Niemczech (Berlin i Monachium) oraz Stanach Zjednoczonych (Nowy Jork). Przeprowadziłam 53 wywiady, od września 2010 roku do kwietnia 2012 roku. Sama struktura wywiadu inspirowana była metodą zaproponowaną przez Fritza Schütze (Prawda, 1989; Schütze 1997), a więc na początku prosiłam badanych, by opowiedzieli mi o swoim życiu, nie ingerując w ich narracje, a jedynie zachęcając do dalszego mówienia, następnie pogłębiałam niektóre, szczególnie interesujące mnie fragmenty narracji oraz pytałam o to, co wydawało mi się, że mogło zostać pominięte. Na końcu wreszcie zadawałam pytania „teoretyczne”, które miały pomóc mi w uzyskaniu odpowiedzi na niektóre pytania badawcze (o rolę Internetu, o pojęcie „domu” czy „ojczyzny”, o stosunek do terminu TCK itp.). Pierwsza i druga część wywiadu pozwalała z jednej strony uzyskać informację na temat tego, jak sami badani widzą swoją biografię, jakie wydarzenia miały dla nich zasadnicze znaczenie i jak je interpretowali, trzecia natomiast pozwala poznać ich spojrzenie na kwestie, wyłoniły się jako główne wątki badań. Wszystkie wywiady przeprowadziłam osobiście, w języku polskim lub angielskim, przy czym zwracałam uwagę, by uczestnicy badania posługiwali się jednym z tych języków płynnie.

Stosowałam celowy dobór próby, a więc kolejne kategorie badanych wyłaniały mi się w trakcie analizy danych. Takie podejście zapewniało zróżnicowany charakter próby i pozwoliło na bieżąco weryfikować pojawiające się hipotezy. Do swojej próby postanowiłam włączyć TCK różnych narodowości. Po pierwsze analizowane przeze mnie zjawisko ma charakter globalny i z definicji nie jest ograniczone do jednego państwa narodowego, a więc, chcąc w pełni je zrozumieć, uznałam za stosowne przełamanie „nacjonalizmu metodologicznego” (Beck 1995, Wiewiorka 2011). Po drugie, jak wskażę w dalszej części artykułu, wielu uczestników mojego badania uważa narodowość na kategorię problematyczną, a czasami wręcz ograniczającą czy opresyjną. Wielu z nich ma podwójne obywatelstwo, wielu zmieniało je w trakcie życia. Nie oznacza to oczywiście, że to, z jakiego kraju się wyjeżdża i do jakiego się przenosi, jest bez znaczenia, ale właśnie taki zróżnicowany dobór próby pozwolił mi wyróżnić to, co specyficzne dla poszczególnych krajów oraz to, co wspólne dla wszystkich TCK, niezależnie od ich kraju zamieszkania i pochodzenia.

⁴ Badania przeprowadziłam dzięki wsparciu Instytutu Socjologii UJ oraz programu SET – Społeczeństwo, Technologie, Środowisko.

Wszystkie wywiady zostały spisane i zakodowane w programie MaxQDA. W cytatach w dalszej części artykułu podaję pierwszą literę imienia i wiek uczestnika lub uczestniczki badania.

4. BIOGRAFICZNE KONSEKWENCJE MOBILNEGO DZIECIŃSTWA

4.1. ZAWODOWA BIOGRAFIA *THIRD CULTURE KIDS*

Największe dotychczasowe badania przeprowadzone przez Ruth Hill-Useem i Ann Baker Cottrell wśród dorosłych amerykańskich *Third Culture Kids* pokazują, że 81% z nich ma wykształcenie wyższe (*bachelor*), w porównaniu z 21% w populacji amerykańskiej. Połowa z tych 81% ma stopień magistra lub doktora (Cottrell 2002: 233). Do tego warto dodać, że większość z nich (choć w populacji amerykańskiej i brytyjskiej nie jest to przytłaczająca większość) jest dwujęzyczna albo wielojęzyczna i posiada znacznie większy niż rówieśnicy kapitał kulturowy. Na ów kapitał składa się z jednej strony wszystko to, czego doświadczyli i nauczyli się w podrózach, z drugiej zaś atmosfera w domu: książki, dyskusje itp. (tamże: 233).

Jak wyglądają najczęściej kariery zawodowe globalnych nomadów? Czy ich mobilne dzieciństwo wpłynęło na wybory życiowe w tej dziedzinie? W cytowanych już badaniach Ann Baker-Cottrell 73% badanych odpowiedziało, że takie dzieciństwo wpłynęło na ich wykształcenie i wybór zawodu, przy czym w 63% zadecydowało o wyborze „międzynarodowego” kierunku studiów albo takiego, który byłby związany z byłym krajem zamieszkania. Przy tym 27% badanych dodaje, że przeprowadzki w dzieciństwie pomogły im się zaadaptować do nowego środowiska na studiach (Cottrell 2002: 234). Także moje własne badania pokazują, że dla *Third Culture Kids* ważny jest międzynarodowy charakter pracy. Może to oznaczać częste podróże służbowe, kontakty z obcokrajowcami w pracy, prowadzenie szkoleń międzykulturowych, pracę w obcym języku. Druga i bynajmniej nie mniejsza grupa badanych jako najbardziej pożądane cechy w pracy zawodowej wymienia niezależność, dlatego wielu dorosłych globalnych nomadów wybiera wolne zawody – są grafikami komputerowymi, tłumaczami, trenerami czy nauczycielami języków obcych.

Tak naprawdę to kocham swoją pracę częściowo dlatego, że jest taka praktyczna – jak już mówiłyśmy – sama jestem swoim szefem i decyduję, kiedy pracuję, kiedy nie pracuję. Mogę wyjechać na dwa miesiące i nie brać żadnych zleceń. Mogę przenieść się do innego kraju na jakiś czas i wziąć komputer ze sobą, bo wszystko czego potrzebuję do pracy to Internet, komputer i moja głowa. To jest dla mnie super i bardzo ważne. Wydaje mi się, że teraz nie mogłabym

*żyć inaczej – pracować gdzieś, gdzie ktoś będzie mi mówił, kiedy mam wyjść na lunch, a kiedy z niego wrócić (J., 36 lat)*⁵.

Wnioski te zgodne są z tym, co pokazują badania Cottrell: trzy czwarte badanych wybiera karierę menadżerską lub ekspercką, a więc takie, które oznaczają sporą niezależność od innych, zaś 25% decyduje się na zawód związany z pomaganiem (*helping position*), czyli w sektorze służby zdrowia, pracy socjalnej, organizacjach pozarządowych, szkolnictwie itp. (tamże: 236). W odniesieniu do tej grupy rodzi się pytanie, czy mają oni tendencję do powielania wyborów zawodowych rodziców. Okazuje się, że o ile do rzadkości należy wykonywanie dokładnie tej samej pracy, to często dorośli TCK pracują w tym samym sektorze czy wybierają podobny model pracy. Wyjaśniają to często tym, że mieli mniejsze niż rówieśnicy w kraju rozeznanie, co można robić, jakie ścieżki kariery są dostępne (tamże: 237). Dlatego też część z nich ma trudność z wyborem tego, czym chce się zajmować: zmienia często studia i pracę, próbując ciągle czegoś nowego, nie podążając żadną wytyczoną ścieżką rozwoju zawodowego. Moje badania potwierdzają także, że u wielu uczestników badania zaobserwować można to, co autorzy, odwołując się do koncepcji tożsamości Erika Eriksona, nazywają przedłużającym się moratorium (Erikson 2004; Useem, Cottrell 1996; Ender 1996). Globalni nomadzi z reguły później podejmują znaczące wybory i decyzje – kim jestem? Gdzie jest moje miejsce na świecie? Co jest dla mnie najważniejsze: rodzina, praca, poznawanie nowych ludzi, podróże? Równocześnie jednak cechą charakterystyczną ich biografii jest wczesna niezależność finansowa i, co za tym idzie, życiowa, którą zawdzięczają przede wszystkim znajomości języków obcych:

No, ale jeśli chodzi o francuski, to to, za co jestem wdzięczna, to że mam ten język i uczyłam francuskiego przez 5 lat w różnych szkołach językowych, no i to jest na pewno coś, co mi w pewien sposób pomogło wkroczyć w dorosłe życie, pracować i utrzymywać się. To było naprawdę fajne, bo nigdy nie zarabiałabym takich pieniędzy jako taka siksa, gdyby nie to, że znalazłam tak dobrze język. No i robiłam różne takie śmieszne rzeczy z tym związane – jakieś tam tłumaczenie stron, tłumaczenia symultaniczne, takie naprawdę fajne rzeczy, dla różnych ludzi (M. 23 lata).

W życiu wielu globalnych nomadów ważne miejsce zajmuje sztuka. Analiza przeprowadzonych przeze mnie wywiadów pozwala wyodrębnić dwie zasadnicze funkcje, jakie pełni. Po pierwsze może być środkiem ekspresji doświadczeń związanych z byciem TCK, po drugie zaś stanowić czynnik nadający ciągłość biografii – mimo zmieniających się krajów, szkół, znajomych, muzyka czy taniec zajmuje podobne miejsce w ich życiu. Wielu artystów wskazuje na związek

⁵ W cytatach z wywiadów zachowuję pisownię oryginalną.

tworzonej przez siebie sztuki z międzykulturowymi doświadczeniami w dzieciństwie. *Wszyscy nam mówią: „NFZ powinien was fundować, bo poprawiacie humor”. Słyszeliśmy to bardzo często – i przez recenzje, i od naszych fanów. OK, to jest może żartobliwe trochę, ale jest jakaś prawda w tym, że dla mnie tym jest robienie muzyki – po to jestem na scenie, żeby rozpowszechniać taką energię. I to moje doświadczenie jako „third culture kid” naprawdę pomaga w tym, jest wielką częścią tego – mojej otwartości... (P., 29 lat).*

Jak wspominałam, 70% badanych przez Cottrell dorosłych TCK uważa, że ważny jest dla nich międzynarodowy charakter życia, 88% zgodziłoby się wyjechać ponownie za granicę (Cottrell 2002: 240). Moje badania wskazują jednak na bardzo złożone motywacje stojące za takim wyborem. Jest to bowiem z jednej strony przyzwyczajenie i lubienie tego stylu życia, ale z drugiej strony niemożność odnalezienia się w kraju rodziców: wielu amerykańskich uczestników badania mówiło, że nie mogło się odnaleźć w Stanach Zjednoczonych po powrocie. Po pierwsze dlatego, że byli traktowani jak obcy, po drugie z powodu zbyt dużego nastawienia Amerykanów na sukces i to wyłącznie materialny itp., a także z powodu ich nikłego zainteresowania innymi kulturami i wydarzeniami poza terytorium Stanów Zjednoczonych. Rozwiązaniem okazywała się często przeprowadzka do większego miasta, na przykład do Nowego Jorku. Ale powrotny szok kulturowy i trudność z adaptacją w kraju rodziców nie jest bynajmniej specyfiką Stanów Zjednoczonych. Wielu polskich uczestników badania także opowiadało, jak trudno im przystosować się do życia tutaj: w społeczeństwie monokulturowym, niezbyt otwartym. Uczestnicy badania mieszkający w Polsce podkreślają także trudności ekonomiczne: trudno, zarabiając w Polsce, dużo podróżować, odwiedzać regularnie rodzinę i przyjaciół za granicą. Powodem takiego międzynarodowego trybu życia, przynajmniej w okresie wczesnej dorosłości, może być wreszcie, niezrozumiała do końca nawet dla samych badanych, potrzeba przeprowadzki co kilka lat.

4.2. RELACJE SPOŁECZNE *THIRD CULTURE KIDS*

Drugą sferą, w której chciałabym prześledzić możliwe konsekwencje mobilnego dzieciństwa jest sfera relacji interpersonalnych. Skoncentruję się przede wszystkim na pytaniu, czy ów nomadyczny stosunek do przestrzeni, który charakteryzuje wielu *Third Culture Kids*, towarzyszące mu poczucie tymczasowości i gotowość do wyjazdu powodują, że unikają głębszego angażowania się w relacje czy może, wręcz przeciwnie – zawierają znajomości szybciej. Wydaje się, że w moich badaniach znajduje potwierdzenie to, co w swojej książce piszą Ruth van Reken i David Pollock (2009), że TCK łatwo nawiązują kontakty, szybko przechodzą od „small talks” na głębsze poziomy rozmowy, ale z drugiej strony

rzadko angażują się do końca. Konieczność szybkiego nawiązywania kontaktów uświadamiają sobie często już w szkole:

Z mojego doświadczenia, z tego, co ja myślę, to my musieliśmy przez całe życie od nowa się wciąż uczyć, jak wchodzić w relacje... Bo ta nasza intymność, bliskość z inną osobą jest bardzo ważna, ale jak całe życie podróżujemy, to jak sobie z tym radzić? Przecież to są cały czas nowe, obce osoby! Mamy taką umiejętność, żeby szybko wchodzić w takie bliskie relacje z innymi osobami. Tak po prostu – uśmiechnąć się, porozmawiać (P., 29 lat).

Będąc dzieckiem wojskowego musisz nauczyć się szybko znajdować przyjaciół. Znajdujesz kogoś, kogo wydaje ci się, że możesz polubić – i chwytasz się go! Szybko! I nie pozwalasz mu odejść przez cały rok, a potem rok szkolny się kończy i wyjeżdża... (S., 64 lata).

Powyższy cytat ukazuje także jeden ze wspomnianych już problemów, z którym muszą sobie radzić globalni nomadzi, a więc rozstania z przyjaciółmi i dalszą rodziną:

Nigdy więcej nie widziałam tych ludzi, bo byłam dzieckiem, wtedy nie było Internetu, a telefon był bardzo drogi. A więc za każdym razem traciłam przyjaciół. I gdy teraz na to patrzę, to myślę, że to było okropne! (S., 64 lata). Dziś dzięki Internetowi podtrzymywanie kontaktu jest możliwe i owe rozstania nie mają aż tak ostatecznego charakteru:

A z drugiej strony pamiętam ten ból rozłąki, bo to było obustronne – zawsze ci ludzie wyjeżdżali. I OK, dzisiaj mamy Facebooka, jesteśmy w stanie jakoś tam się skontaktować, jestem w stanie zebrać całą swoją klasę z jakiegoś tam rocznika i wiem, co się u nich dzieje, ale jako dzieci to było strasznie bolesne, jak oni wyjeżdżali, po prostu. I dla nich, bo za każdym razem zmieniali szkołę... (M., 22 lata).

Pozostaje pytanie, czy w takiej sytuacji dochodzi do wykształcenia pewnej rezerwy w kontaktach. W niektórych przypadkach na pewno tak jest, co pokazują poniższe wypowiedzi badanych:

Ale jest też tak, że te przeprowadzki mnie zmieniły. Dopiero ostatnio sobie uświadomiłam, jak bardzo jestem przyzwyczajona do wyjeżdżania skądś po roku czy dwóch. Myślę, że zupełnie nieświadomie, podświadomie nie oczekiwałam zbyt wiele od przyjaźni, nie spodziewałam się, że zostanę (J., 36 lat).

Bo np. ja jak się dowiedziałam, że wyjeżdżam w lutym, to jeszcze tamten semestr się starałam, ale teraz mam takie poczucie: „A, po co pójdę się spotkać z tymi znajomymi, bo ja wyjadę za dwa miesiące, a oni w międzyczasie skończą studia i wyjadą gdzieś na magisterskie”. I to mi się akurat nie podoba, bo nie powinnam się kierować tym, że się nie oplaca ich widzieć, bo wyjeżdżam za miesiąc, a ich nie będzie, jak wrócę – powinnam dbać o te znajomości. A jak ktoś jest w jakimś miejscu rok, to uczy się nie przywiązywać do ludzi. I jak człowiek ma te

16–17 lat, ma jakieś miłości, to wszystko trwa rok czy pół roku i trzeba zaczynać od nowa. Wydaje mi się, że w ten sposób ludzie stają się tacy bardziej chłodni (P., 22 lata).

Jednak nie jest to reakcja powszechna. Inni uczestnicy mówią, że otwartość i chęć poznawania ludzi jest zdecydowanie silniejsza niż obawa przed rozstaniem:

Myślę, że z jednej strony zawsze jest takie racjonalne myślenie, że może nie warto się angażować, bo wiadomo, co będzie dalej, ale z drugiej strony jednak, jak się kogoś poznaje, to trudno sobie myśleć, że nie warto, bo za niedługo wyjeżdżam, tylko jednak pomimo to podjąć takie... Nie wiem, czy to można nazwać ryzykiem, ale podjąć jednak taką próbę nawiązania kontaktu (Al., 24 lata).

Takie trudności z angażowaniem się w głębsze relacje rzutują oczywiście na związki globalnych nomadów, ale nie jest to podstawowy problem, który w tym kontekście sygnalizują. Okazuje się, że często mają problem ze znalezieniem partnera czy partnerki, którzy rozumieliby ich spojrzenie na świat, specyficzną emocjonalność i postawę życiową. Analiza tego problemu wymagałaby jednak przyjrzenia się specyficznym problemom zarówno obu płci, jak i różnych kultur, na co nie pozwala objętość niniejszego artykułu.

4.3. PSYCHOLOGICZNE PROBLEMY *THIRD CULTURE KIDS*

David Pollock i Ruth van Reken (2009) uważają, że dwa podstawowe wyzwania, a zarazem zagrożenia w biografiach TCK, to poczucie wykorzenia i związany z nim niepokój oraz „niedokończona żaloba” (*unresolved grief*)⁶. Autorzy, powołując się na wypowiedzi poznanych na konferencjach, seminariach czy grupach terapeutycznych globalnych nomadów, twierdzą, że wyjazd z kraju, w którym mieszkało się przez pewien czas zawsze niesie za sobą żal z powodu rozstania z poznanymi tam ludźmi, ulubionymi miejscami, przyrodą, szkołą, pewnym sposobem spędzania czasu – słowem, ze wszystkim tym, co tworzyło świat dziecka lub młodego człowieka poza rodziną. To, jak dotkliwy będzie ów żal i w jakim stopniu odcisnie piętno na życiu konkretnego człowieka, zależy

⁶ Wydaje się, że tak silne akcentowanie roli żalu po przeprowadzce jest przykładem wspomnianego na wstępie „biograficznego skrzywienia”. Autorka, Ruth van Reken, przez lata zmagająca się z problemem smutku i skrywanego żalu do rodziców, którzy umieścili ją w szkole z internatem. Zapisem jej przeżyć jest autobiograficzna książka *Letters never sent* (1995). Ojciec van Reken był misjonarzem, i, co ciekawe, to właśnie dzieci misjonarzy i pracowników organizacji charytatywnych mówią o owym żalu do rodziców, że realizując wyższe cele, nie poświęcali należytej uwagi potrzebom własnych dzieci. Dziś na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum *boarding schools* są znacznie mniej popularne. Częściej zdarza się, zwłaszcza wśród polskich badanych, że dzieci na pewien czas zostawiane są pod opieką dziadków. Poza tym dzięki Internetowi i tanim połączeniom telefonicznym można pozostawać w częstym kontakcie z rodzicami oraz bliskimi w poprzednim miejscu zamieszkania.

oczywiście od wielu czynników, między innymi od wieku, w jakim wyjazd następuje, od reakcji otoczenia na jego uczucia smutku i złości, od tego, jak często przeprowadzki następują.

Jednym z najczęściej roztrząsanych problemów jest to, czy w świetle wiedzy z psychologii rozwojowej można wskazać optymalny wiek na pierwszą przeprowadzkę. Wydaje się, że w przypadku małego dziecka w wieku przedszkolnym większość potrzeb zaspokajana jest w ramach rodziny, dlatego zmiana miejsca zamieszkania w tym wieku będzie prawdopodobnie mniej groźna niż w wieku późniejszym, gdy dla dziecka coraz ważniejsi stają się rówieśnicy (Hennel-Brzozowska 2009: 548; Haour-Knippe 2001). Zmiana kraju w okresie dojrzewania może skutkować obniżoną samooceną, trudnościami z nawiązywaniem relacji interpersonalnych, depresją i kryzysem tożsamości (por. Werkman 1981). Moje badania zdecydowanie potwierdzają tę hipotezę – te osoby, które doświadczyły przeprowadzki w okresie dojrzewania, wspominają ten czas jako trudny i burzliwy. Jedynie dwóch moich rozmówców wskazuje na zalety zmiany kraju zamieszkania w tym okresie życia, tłumacząc, że jest to wiek, w którym człowiek jest bardzo otwarty na wszystko, co nowe, a równocześnie w przeciwieństwie do małego dziecka jest w stanie refleksyjnie podejść do swoich doświadczeń. Największe problemy wiążą się ze wspomnianą już większą rolą rówieśników przekładającą się na potrzebę przynależności do grupy, bycia akceptowanym itp., a różnice kulturowe i poczucie „bycia innym” powodują raczej obniżenie nastroju i samooceny, a także zamknięcie się w sobie:

Po pierwsze ja się bardzo różniłam od dziewczyn w Stanach pod tym względem, że w Stanach do liceum chodzą jak na filmach dziewczyny umalowane, przepiękne, zrobione. A ja byłam w drugiej klasie gimnazjum i ja ogólnie spędzałam całe swoje dni na grze w koszykówkę z chłopakami. (...) Pamiętam jak dzisiaj, jak przyszłam do szkoły w takich obtartych dżinsach, jakiejś takiej wytartej koszulce z Adidasa. I nie obchodziło mnie to, ale widziałam, że jest różnica i nabawiłam się czegoś takiego, że zwracałam uwagę na to, jak mnie oceniają ludzie przez jakiś czas. I pamiętam, że denerwowałam się, i jakieś pozostałości tego zostały we mnie do dzisiejszego dnia (A., 26 lat).

I w Polsce czułam, że ja dopiero zaczynam się czuć dobrze w 10. roku życia. I nagle bum!, taka zmiana. I dopiero uświadomiłam sobie, mając dwadzieścia parę lat, jaki efekt to miało na mnie i że to była bardzo trudna zmiana. Jak zaczęłam mieć 13 lat, to wkroczyłam w bardzo buntowniczy okres. Strasznie tęskniłam za moimi dziadkami, moja mama też tęskniła. W ogóle małżeństwo mojej mamy się rozpadło w tym czasie, znalazłyśmy się same. I ja zaczęłam się buntować, choć tak do końca nie byłam świadoma, dlaczego się buntuję. Nie wiedziałam, czy buntuję się przeciw religii, przeciw społeczeństwu, czy buntuję się przeciw temu, że wyprowadziłyśmy się z domu, czy przeciw kontroli dziadków na moją mamę.

Było tyle różnych tematów, które połączyły się w taki ogromny kocioł związany z tą przeprowadzką. (A., 30 lat).

Powyższy cytat ilustruje jeszcze jedną ważną prawidłowość. Wydaje się, że w sytuacji wyrwania dziecka z jego środowiska szuka ono oparcia w rodzinie, i najczęściej dzięki niemu właśnie udaje się dziecku zaadaptować. Uczestnicy badania tłumaczyli mi, że w przypadku globalnych nomadów najważniejsze są nie miejsca, ale właśnie ludzie. Te pierwsze się zmieniają, zaś bliscy dostarczają poczucia ciągłości.

Czuję się dobrze wśród swoich znajomych, ale nie czuję się dobrze w danym kraju. Mam takie wrażenie, że jakbym mógł tych samych ludzi wziąć, tych kilku kolegów, i być gdzieś indziej, to byłoby też OK. Ale tak chyba jest z każdym – najważniejsze nie są właśnie miejsca, tylko kontakty i ludzie (M., 31 lat).

Dlatego największe problemy z budowaniem swojej tożsamości i planowaniem swojego życia mają ci, którzy wskutek różnych okoliczności (rozvodu lub śmierci rodziców, konfliktów z rodzicami) w trudnym okresie adaptacji zostają zupełnie sami. Wielu autorów (McCaig 1996; Ender 1996) jest zgodnych, że TCK są szczególnie wrażliwi na wpływ problemów rodzinnych, takich jak rozwód, kłótnie rodziców, ale także brak akceptacji z ich strony. Poniższa wypowiedź uczestnika moich badań, dotycząca okresu tuż po powrocie do Stanów Zjednoczonych po piętnastu latach spędzonych w Azji i na wyspach Pacyfiku uświadamia, jak dalekosiężny może to być wpływ:

Powiedziałem moim rodzicom, że jestem gejem, częściowo po to, żeby wyjaśnić im dlaczego muszę zmienić szkołę, a oni mnie nie zaakceptowali. I to było zupełnie wbrew moim oczekiwaniom, bo zawsze byliśmy ze sobą tak związani w rodzinie. Niezależnie od tego, gdzie byliśmy na świecie, byliśmy razem i naprawdę miałem to poczucie przynależności do swojej rodziny, bo ona była jedyną stałą w całym moim życiu. Więc gdy po moim coming out, oni mnie nie zaakceptowali, od razu poczułem to zerwanie (break), utratę poczucia przynależenia razem z nimi [do rodziny], a przecież nie miałem już tego poczucia w stosunku do otaczającej mnie kultury, miasta, kraju (...). Myślę, że od tego momentu zaczęła się ta tęsknota, pragnienie, żeby gdzieś należeć, które odczuwam do dziś (A., 30 lat).

Wszystko to nie oznacza bynajmniej, że młodsze dzieci nie doświadczają trudności adaptacyjnych – przykład jednej z uczestniczek badania, która wyjechała z rodzicami do Francji w chwili, gdy zaczynała mówić i, słysząc otaczający ją inny język, przez rok nie mówiła nic, ani po polsku, ani po francusku, pokazuje, że tak nie jest:

Przeżyłam taki szok, bo wyjechałam w momencie, kiedy zaczynałam rozumieć, że istnieję i chciałam mówić po polsku, a tutaj nagle wszyscy wokół w ogóle nie mówili po polsku we Francji. No i się zablokowałam, przez rok w ogóle nie

mówiłam, ani po polsku, ani po francusku. Zaczynałam bardzo późno mówić i mój pierwszy język to francuski. (K., 30 lat). Sądzę jednak, że te problemy odciążają mniejsze piętno na dorosłym życiu niż problemy doświadczane w okresie dojrzewania.

4.4. TOŻSAMOŚĆ *THIRD CULTURE KIDS*

W ostatniej części tego artykułu chciałam zastanowić się nad konsekwencjami mobilnego i międzykulturowego dzieciństwa dla tożsamości i wskazać na kilka charakterystycznych strategii tożsamościowych, jakie wyodrębniłam w grupie dorosłych TCK. Niewielu z nich ma niesproblematyzowaną tożsamość narodową. Choć część badanych, zwłaszcza wychowanych w rodzinach podtrzymujących tożsamość kraju rodziców, deklaruje, że czuje się Polakiem, Finką, Amerykaninem itp., to po takiej wypowiedzi następuje jakieś „ale” dotyczące albo tego, że umiejętność spojrzenia z dystansu na ojczyznę sprawia, że ta tożsamość jest jednak trochę inna, albo że na tę tożsamość nakładają się wpływy innych krajów, albo że w tym kraju mimo takiego poczucia nie czuje się do końca jak w domu, czy wreszcie, że choć on lub ona się tak czuje, to nie jest tak postrzegany lub postrzegana przez innych. U osób, które spędziły dłuższy czas w jednym kraju wyraźne jest pewnego rodzaju rozdarcie między lojalnością wobec kraju rodziców, a związkiem emocjonalnym z krajem swojego dzieciństwa:

Ja i wiele osób, które tam ze mną były, miało taką jakby schizofrenię – były na tyle długo we Francji, miały jakieś przyjaźnie zawiązane, czuły się tam w pewnym sensie jak w domu, ale nie do końca; mieliśmy na sobie taki bagaż, jak worek 10-kilowy na plecach, który nam przypominał, że jesteśmy jednak Polakami, mamy rodzinę w Polsce, powinniśmy być jakimiś tam patriotami. I to był taki ciężar, który ciężko było zrzucić. A z drugiej strony jak wracali do Polski, tak jak ja wracałem do Polski na wakacje, to też się już nie do końca czuli tak, jak w domu (B., 35 lat).

I to był taki moment, że, kurczę, no, „kim ja jestem?”. Bo jak ktoś się mnie pyta, czy ja jestem Francuzką czy Polką, to ja do tej pory nie mogę odpowiadać. Bo ja się czuję naprawdę Polką, ale w Polsce, jak byłam mała, to byłam Francuzką. A we Francji dbałam o to, żeby być zawsze Polką. I to było bardzo ciężkie (K., 30 lat).

Jak globalni nomadzi radzą sobie w sytuacji owej niepewności i tożsamościowego rozdarcia? Bardzo często odczuwają potrzebę skonfrontowania się z krajem rodziców, zamieszkania tam jako dorośli ludzie, by lepiej zrozumieć tę część swojej osobowości i swojego doświadczenia.

OGÓLNIEM POWIEM, ŻE CZUJĘ SIĘ BARDZO BRAZYLIJSKA, NO, PO PROSTU CZUJĘ SIĘ BRAZYLIJKĄ, CZUJĘ SIĘ TAM NAPRAWDĘ DOBRZE, ALE... CAŁE ŻYCIE, TO JEST TAKIE DZIWNIE

ciekawe coś, nie umiem wytłumaczyć co, ale coś zawsze mi brakowało w Brazylii i miałam straszne... takie dziwne momenty kryzysu tożsamości, takie, że niby wszystko jest bardzo dobrze, ale coś nie grało. (...) Ja się naprawdę, mimo wszystko dopiero tutaj [w Polsce] poczułam tak spokojnie, wreszcie zrozumiałam ten mój taki niepokój. To, że się tam wychowywałam, było naprawdę świetne, ale ja też potrzebowałam tej jakby drugiej strony tego wszystkiego, całej mojej rodziny, całego mojego wychowania, które podświadomie miałam cały czas, ale którego po prostu nie rozumiałam za bardzo. Takie są niuanse – może ja do dzisiaj jeszcze nie rozumiem wszystkiego, ale tak powoli dochodzę do wszystkiego (W., 22 lata).

Podjęcie decyzji o przyjeździe do kraju rodziców nie zawsze kończy się zamieszkaniem w tym kraju na dłużej, ale niewątpliwym plusem takiego doświadczenia jest pewnego rodzaju utwierdzenie się w swojej tożsamości, większa samoświadomość, która sprzyja dalszemu rozwojowi osobistemu. Odwołując się do przytoczonej powyżej wypowiedzi B., pozwala pozbyć się tego dziesięciokilowego worka. Podobnie ujmuje to doświadczenie inny uczestnik badania:

*Może dlatego wróciłem do Polski, żeby poznać tę polskość, o co chodzi, no i pokonać ten ciężar, poznać to, czy jestem Polakiem czy nie, z tym się zmierzyć (K., 30 lat). I choć dochodzi do wniosku, że raczej nim nie jest, i dodaje ze śmiechem: *ta polskość wszystkich innych mi przeszkadza* (K., 30 lat), to poznanie tej odpowiedzi uważa za ważny krok, który pozwoli mu „iść dalej”.*

Analizując powyższe wypowiedzi, można zastanowić się czy owo ujmowanie tożsamości narodowej jako balastu czy brzemienia jest specyficzne dla TCK pochodzących z Polski. Wydaje mi się, że nie. Istotą owego poczucia jest raczej to, że towarzyszy mi etykieta, narzucona kategoria (narzucona w toku socjalizacji albo w interakcjach, gdy wskazuje na nią akcent czy wygląd), która nie jest „moja”, która nie mówi prawdy o tym, kim jestem i jaki czy jaka jestem. Wypowiedź N., którą cytuję poniżej, wskazuje na podobne traktowanie tożsamości hinduskiej; podobne odczucia miało wielu amerykańskich globalnych nomadów po tym, jak wróciło do Stanów Zjednoczonych i nie czuło się tam swobodnie czy wręcz – nie czuło się Amerykanami:

Mój dom to ziemia. Uważam się za Ziemanina (...). Dla mnie [amerykański] paszport to raczej kłopot (M., 41 lat).

Innym rozwiązaniem owych wątpliwości i rozdarcia jest pogodzenie się z tym, że nigdzie do końca nie czuję się jak w domu, że i w jednym i w drugim kraju jestem traktowany jak „obcy” oraz przyjęcie perspektywy turysty czy obserwatora.

Takie decydowanie, którą tożsamość chcesz przyjąć bardziej – koreańską czy hiszpańską wymaga ciągłej walki. A potem zdajesz sobie sprawę, że one na siebie nachodzą (they clash) niezależnie od tego, co zdecydujesz. Kiedy próbujesz

zachować spojrzenie z lotu ptaka (*eagle-view*), nigdy nie będziesz przynależać do żadnego kraju. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, będziesz miała swój dystans. Ale nigdy nie będziesz się czuła do końca swobodnie w żadnym z nich (H., 29 lat).

Jeszcze wyraźniej mówi o tym inna respondentka:

Bo tak naprawdę to zawsze będziemy się czuli turystami, nigdy nie będę czuła przynależności do danego społeczeństwa, bo tam się wychowywałam, ale stamtąd nie pochodzę. Tak samo tutaj – pochodzę stąd, ale się tu nie wychowałam. Także to jest takie trochę zawieszanie w takiej próżni, ponad tymi wszystkimi narodowościami (S., 29 lat).

Taka postawa prowadzi często do rezygnacji z określania się za pomocą kategorii narodowościowych jako upraszczających, a czasami wręcz opresyjnych.

*Nie mam tożsamości narodowej, tak, to byłaby odpowiedź na twoje pytanie. Nie mam żadnego patriotyzmu, a wręcz jestem mu przeciwna. (...) Naprawdę jestem bezdomna (*homeless*). Nie mam tego rodzaju związku z żadnym krajem, kontynentem czy regionem” (J., 36 lat).*

*To strasznie zagmatwane. Najprostsze pytanie dla mnie jest najbardziej skomplikowane... Czasem mówię ludziom to, co chcą usłyszeć, czyli [że jestem] z Indii, bo większość ludzi chce usłyszeć, że jestem z Indii... Czasem, że ze Stanów... Ale tak naprawdę uważam Ghanę za swoją ojczyznę (*home*)... To bardzo zagmatwane... Zawsze śmieję się, gdy ludzie zadają mi to pytanie, bo w duchu myślę sobie „Co powiedzieć tej osobie?”. A to zależy od tego, jak długo chcę z nią rozmawiać, bo to jest tak, że jak powiem, że z Indii, to zostawi mnie w spokoju, bo to właśnie chciała usłyszeć... (...) Rodzicom nie spodobałoby się to, co mówię, ale dla mnie Indie są miejscem, do którego wszyscy próbowali mnie zmusić, wcisnąć na siłę do jakiejś formy, bo urodziłem się w Indiach, mam hinduski paszport, wiesz, i w końcu... jestem, na papierze, Hindusem... To dziwne, bo spędziłem w Indiach sześć miesięcy... Teraz w Polsce spędziłem więcej czasu niż w Indiach... (N., 29 lat).*

Powyższa wypowiedź ilustruje jeszcze jeden wątek: rozbieżność pomiędzy tożsamością przypisaną (w tym przypadku „rasą” i obywatelstwem) a tożsamością nabytą, osiągniętą (obywatel świata, kosmopolita). W takiej sytuacji jak N. praca tożsamościowa i pewnego rodzaju walka o uznanie swojej tożsamości nie kończy się z chwilą, gdy zyska się wewnętrzne przekonanie, kim się jest i jakie jest moje miejsce na tym świecie. N. podkreśla, że często za niewinnym pytaniem „Skąd jesteś?” kryje się tak naprawdę „Skąd jesteś, bo widzę, że nie jesteś stąd?”, a więc proces negocjowania trwa nadal.

Niezwykle interesującą strategią tożsamościową podejmowaną przez TCK, w związku z opisanym powyżej poczuciem niemożności wpisania się w tradycyjne kategorie, jest utożsamienie się z globalną społecznością *Third Culture Kids*. Ruth van Reken i David Pollock w swojej definicji zakładają wręcz, że jest

to strategia naturalna, wynikająca ze wspólnych doświadczeń TCK, powodujących, że mają więcej wspólnego ze sobą nawzajem niż ze swoimi rówieśnikami w jakimkolwiek kraju (Pollock, van Reken 2009: 13). O tym, że tak w istocie bywa, można przekonać się, odwiedzając jedną z licznych grup dla TCK na Facebooku. Na podstawie moich badań udało mi się wyodrębnić dwa poziomy takiej identyfikacji. Jeden to taki, gdy ktoś czuje się „inny” od swoich rówieśników i zdecydowanie łatwiej nawiązuje relacje z innymi globalnymi nomadami, ale z różnych powodów nie określa się mianem *Third Culture Kid*. Zaznaczyć należy, że podstawowym powodem w Polsce, a także w dużej mierze w ogóle w Europie, jest po prostu niezajomość terminu. Zapoznawszy się z nim, większość uczestników badania uznaje jego trafność:

Właśnie rozmawiamy o „the Third Culture Kids”. My naprawdę mamy swoją własną mentalność, bo bardzo dobry mamy kontakt głównie z ludźmi, którzy też tyle samo podróżowali, bo tylko z nimi dzielimy to doświadczenie. Bo to tak, jak mówiłem – mogę Ci to wytłumaczyć, ale tylko jeśli to sama przeżyjesz, to możemy o tym porozmawiać. To już wtedy nie jest tłumaczenie, tylko rozmowa, no i wtedy ty masz własne doświadczenia i możesz się też ze mną podzielić, możemy się z tego śmiać jakoś mamy coś, co nas łączy. I ta „trzecia kultura” to jest właśnie to (K., 30 lat).

Także inna uczestniczka uważa, że TCK są mają pewne specyficzne cechy i można traktować ich jako odrębną kategorię.

Jakby określić to „Third Culture Kid”, to dla mnie jest bardzo świadome, że jak poznajesz kogoś takiego, to nawet jak się dowiadujemy dopiero po jakim czasie, że OK, oni też mają taką jakąś przeszłość, to wiem, dlaczego są tacy otwarci; wiem, dlaczego mają taką łatwość z zażyłością, z intymnością, z takim kontaktem między ludźmi (...) to jest jedna rzecz. Ale jest też druga rzecz – cały czas musimy się komuś tłumaczyć, skąd jesteśmy i jaka jest nasza historia. „Kim jesteś? Nie jesteś Polakiem – opowiedz mi, skąd jesteś”. Może Ty też masz takie doświadczenie, jak robiłaś te wywiady, że nam jest bardzo łatwo opowiedzieć historię naszego życia, bo robiliśmy to już ze sto czy dwieście razy (P., 29 lat).

Drugim poziomem tej „globalnej” tożsamości, spotykanym przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, jest określanie siebie mianem *Third Culture Kid* i towarzyszące temu przekonanie, że to właśnie w tę kategorię najlepiej się wpisują. Mówiąc o chwili, gdy dowiedzieli się o istnieniu tego terminu, uczestnicy moich badań wspominają przede wszystkim o poczuciu ulgi:

Po tym, jak przeczytałem książkę [Third Culture Kids Pollocka i van Reken], czy raczej jej fragment na początku, pomyślałem, że znalazłem sposób, żeby lepiej sformułować to, kim jestem, bo zawsze strasznie się męczyłem, wyjaśniając to ludziom. A tu była definicja (...) Pomyślałem, że to ma sens i sprawia, że wiele rzeczy stanie się dużo prostszych (M., 41 lat).

Te wypowiedzi każą zastanowić się nad tym, czy możliwe są nowe, zdeterytorializowane formy tożsamości zbiorowej, budowane w dodatku nie w oparciu o tradycyjne kategorie tożsamościowe, takie jak narodowość, rasa czy płeć, ale bardzo często zupełnie niezależnie, czy wręcz wbrew nim. Piszę wbrew, gdyż jak pokazują cytowane już wypowiedzi M., N., czy J., paszport czy narodowość w niczym w ich mniemaniu nie pomagają, mogą natomiast być przeszkodą w realizacji własnych planów z powodu problemów z wizą, stałym pobytem w jakimś kraju dla siebie lub partnera czy partnerki.

Pozostaje jednak pytanie, czy identyfikacja z globalną społecznością TCK pozwala pozbyć się braku poczucia przynależności, niepewności czy niepokoju, który sygnalizowałam wcześniej. Z moich badań wynika, że choć w dużej mierze tak jest, to pozostaje problem uznania jej przez innych, nie-TCK, i nadania jej podobnej rangi, co tradycyjnym kategoriom tożsamościowym, takim jak tożsamość narodowa czy etniczna.

To, co szczególnie charakterystyczne, a co zdaje się potwierdzać wizję tożsamości człowieka we współczesnym świecie, jaką przedstawiają Zygmunt Bauman czy Kenneth Gergen (2009), to kontekstualny charakter tożsamości TCK. Na poziomie autoprezentacji jest to strategia powszechna – na moje pytanie „Co mówisz, gdy ktoś pyta, skąd jesteś?” prawie wszyscy odpowiedzieli, że odpowiedź zależy od tego, kto pyta i jakie chcą zrobić na nim wrażenie (i czy w ogóle chcą je robić):

Gdy bardziej mi pasuje powiedzieć, że jestem Azjatką, to tak właśnie powiem, gdy lepiej powiedzieć, że jestem z Europy, to pozostanę przy tym (H., 29 lat), ale wielu z nich także na poziomie swojego zachowania potrafi zaadaptować się do kontekstu społecznego: Byłem, no i trochę chyba nadal jestem takim kameleonem – wszędzie, gdzie pojadę, to potrafię się w ciągu pół roku dopasować do środowiska. A tak naprawdę i tak zawsze wyląduję w tym samym miejscu, obojętnie gdzie – tacy sami przyjaciele, te same nawyki (K., 30 lat).

Tak więc wbrew pierwszemu wrażeniu braku spójnej tożsamości uczestnicy moich badań zdawali się po pierwsze mieć poczucie jakiegoś stałego „ja” czy osobowości, która niezależnie od tego, gdzie się znajdują, określa to, kim są i jakie decyzje podejmują. Owo poszukiwanie ciągłości dotyczy także wymiaru czasowego i wyraża się w próbach spojrzenia na swoje życie z dystansu i nadania mu sensu:

Natomiast szukanie ciągłości to wtedy jest jakaś szansa dopatrzenia się sensu mojego funkcjonowania w życiu. Bo gdzie ten wątek przewodni, jaki będzie. Podkreślam ten element ciągłości, niezaczynania co chwilę od początku... że dotąd się nie udawało, ale teraz to już mam taki pomysł, że jak zacznę, to będzie kapitalnie, teraz będzie super, tak, i za pięć lat znowu jest coś innego. No, to nie jest droga, to do niczego... to jest chaos, to do niczego nie prowadzi (W., 60 lat).

Okazuje się więc, że wbrew pozorom większość *Third Culture Kids* potrzebuje jednak pewnego poczucia ciągłości i refleksyjnie konstruuje swoją tożsamość, włączając do niej przeszłe doświadczenia. Motywem przewodnim jest często właśnie mobilność oraz obcowanie z wieloma kulturami i wokół tego wątku snują oni swoją biograficzną narrację. Jest to najczęściej ta cecha, która z jednej strony sprawia, iż są wyjątkowi, ale z drugiej przysparza im wiele pracy tożsamościowej. Tu znowu z pomocą przychodzi kategoria *Third Culture Kids*:

Są różne części, różne kulturowo części mnie, ale bycie TCK pozwala mi zebrać je w całość i zachować ciągłość. Dzięki temu to nie jest tak, że czułam się Azjatką wczoraj, dziś czuję się Francuzką, a jutro jeszcze kimś innym, to jakby możliwość czucia tego wszystkiego równocześnie – dla mnie to oznacza bycie TCK: pewną ramę, która pozwala objąć różne elementy [mojego doświadczenia] (...). Potrzebuję tego. To jest sposób, żeby nadać temu wszystkiemu sens. Kiedy nie znalazłam terminu TCK, miałam pewnego rodzaju kryzys tożsamości, rozpadałam się na kawałki (falling apart), nie wiedziałam, jak sprawić, żeby te różne części mnie do siebie pasowały, a potem poznałam termin TCK i doszłam do wniosku, że to jednak może mieć jakiś sens dla mnie i że to jest ta rama (A., 29 lat).

5. ZAKOŃCZENIE

W niniejszym artykule skoncentrowałam się na przeanalizowaniu w kilku sferach konsekwencji międzynarodowej mobilności w dzieciństwie. Przedstawiłam najważniejsze strategie i procesy w zakresie życia zawodowego, relacji interpersonalnych i tożsamości. Równocześnie nie byłam w stanie omówić wyczerpująco czynników wpływających na przebieg pracy biograficznej i proces konstruowania tożsamości. Spośród tych, które zasygnalizowałam, najważniejsze wydają mi się: kontekst i ilość przeprowadzek, sytuacja rodzinna oraz przebieg edukacji szkolnej i stosunki z rówieśnikami, w dużej mierze przesądzające o tym, jak uczestnicy badań oceniają przebieg procesu adaptacji. Analiza przeprowadzonych przeze mnie wywiadów pozwala stwierdzić, że przeprowadzka w wieku szkolnym, a zwłaszcza w okresie dojrzewania, wiąże się z dodatkowymi wyzwaniem, że wielkie znaczenie ma wybór szkoły, a jego konsekwencje mogą być długofalowe. Przeprowadzka wiąże się najczęściej z jednej strony z ekscytacją i ciekawością, ale z drugiej stanowi wyzwanie i źródło stresu. Ważnym zasobem w tej sytuacji jest wsparcie ze strony rodziny. Wreszcie, jak się okazuje, strategie tożsamościowe przyjmowane przez *Third Culture Kids* zależą także od cyklu przeprowadzek oraz od podejścia rodziców (w największym skrócie, od tego, czy koncentrują się w wychowaniu na podtrzymywaniu kontaktów ze swoim krajem

pochodzenia, czy raczej nastawieni są na jak najlepszą adaptację dzieci do kraju zamieszkania, czy też przyjmują jakąś strategię międzynarodową).

Podjmując próbę dokonania bilansu biografii TCK, można powiedzieć, że plusy związane są zwykle w największej mierze z kontaktem z wieloma kulturami: uczestnicy moich badań zgodnie podkreślali, że znajomość języków, kompetencje kulturowe, zamiłowanie do nowości i różnorodności, tolerancja oraz „obydzie” w świecie są to te cechy, które najbardziej cenią w swoim życiu. Zagrożenia czy koszty sytuują się natomiast po stronie mobilności i związane są z częstymi przeprowadzkami, których skutkiem może być poczucie zagubienia, trudności w nawiązywaniu głębokich relacji, kryzys tożsamości czy, w skrajnych przypadkach, depresja. Należy przy tym zaznaczyć, że praca biograficzna i konstruowanie tożsamości trwa przez całe życie, więc i ocena poszczególnych fragmentów swojego życia zmienia się z czasem.

BIBLIOGRAFIA

- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Cottrell Baker A. (2002), Educational and Occupational Choices of American Adult Third Culture Kids, w: Ender M. G. (red.), *Military Brats and Other Global Nomads: Growing up in Organizational Families*, Westport: Praeger.
- Ender M. (1996), Growing up in the military, w: Smith C. D. (red.), *Strangers at home. Essays on the Effects of Living Overseas and coming "home" to a strange land*, Bayside: Aletheia Publications.
- Erikson E. (2004), *Tożsamość a cykl życia*, Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.
- Finn Jordan K. A. (2002), Identity Formation and the Adult Third Culture Kid, w: Ender M. G. (red.), *Military Brats and Other Global Nomads: Growing up in Organizational Families*, Westport: Praeger.
- Fukuda J., Proscilla Ch. (1994), Wrestling with expatriate family problems, „International Studies of Management & Organization”, vol. 24, nr 3, s. 36–47.
- Gergen K. (2009), *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu społecznym*, Warszawa: PWN.
- Haour-Knipe M. (2001), *Moving Family: expatriation, stress and coping*, London: Routledge.
- Hennel-Brzozowska A. (2009), Psychological problems in families of diplomats: a systemic approach, „Politeja”, nr 12, s. 543–556.
- Hylmō A. (2002), „Other” Expatriate Adolescents: A Postmodern Approach to Understanding Expatriate Adolescents among Non-US Children, w: Ender M. G. (red.), *Military Brats and Other Global Nomads: Growing up in Organizational Families*, Westport: Praeger.
- International Migrations: the Human Face of Globalization*, OECD, <http://www.oecd.org/dataoecd/19/35/43568934.pdf>, (data dostępu: 19.03.2012).
- McCaig N. (1996), Understanding global nomads, w: Smith C. D. (red.), *Strangers at home. Essays on the Effects of Living Overseas and coming "home" to a strange land*, Bayside: Aletheia Publications.
- Nukaga M. (2008), *Motherhoods and childhoods in transnational lives: Gender and ethnic identities among Japanese expatriate families in Los Angeles*, niepublikowana rozprawa doktorska.

- Nukaga M. (2010), *Planning for Children's Successful Return Home: Challenges of Mental Transnationalism among Japanese Expatriate Mothers*, referat wygłoszony na konferencji ISA, Goeteborg, 11–17.07.2010.
- Pankowski K. (2009), *Polacy pracujący za granicą*, Raport CBOS, listopad 2009, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_155_09.PDF, (data dostępu: 19.03.2012).
- Pollock D., Reken R. van (2009), *Third Culture Kids. Growing up among worlds*, Boston: Nicholas Brealey Publishing.
- Prawda M. (1989), Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze), „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Reken R. van (1995), *Letters never sent*, Boston: Nicholas Brealey Publishing.
- Schütze F. (1997), Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Takeshi T., Furnman A. (1993), Comparison of Adaptation To the Home Culture of Japanese Children and Adolescents Returned From Overseas Sojourn, “International Journal of Social Psychiatry”, vol. 39, nr 1, s. 10–21.
- Useem Hill R., Downie R. (1976), Third Culture Kids, „Today's Education”, September/October.
- Useem Hill R., Cottler Baker A. (1996), Adult Third Culture Kids, w: Smith C. D. (red.), *Strangers at home. Essays on the Effects of Living Overseas and coming "home" to a strange land*, Bayside: Aletheia Publications.
- Wiewiorka M. (2011), *Dziewięć wykładów z socjologii*, Kraków: NOMOS.
- Werkman S. (1981), The psychological effects of moving and living overseas, „Journal of the American Academy of Child Psychiatry”, vol. 20, nr 3, s. 645–657.